Nr. 1. (okazowy). Lwów, 5. Maja 1885. **Rok VIII.**

GONIEC NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY.

Dziennik dla Wszystkich illustrowany.

Wychodzi w każdą niedzielę i święto. Gdy święto schodzi się z niedzielą, lub gdy święta są dzień po dniu — wychodzi tylko jeden raz w powiększonej objętości. Prenumeratorom miejscowym „Goniec" odseła się do mieszkania.

Prenumerata wynosi wraz z nadzwyczajnymi i powieściowymi dodatkami:

tak we Lwowie, jak i na prowincii (z przes. poczt.):

rocznie	9 zł.	— ct
półrocznie	4 „	50 „
kwartalnie	2 „	25 „
miesięcznie	— „	75 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 5 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 6 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi. lub w listach rekomendowanych.

Numer pojedyńczy kosztuje 15 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych f r a n c o pod adresem: Do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego" we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13. Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski**



Karol książe Jabłonowski.

Rysowane z fotografji Józefa Edera we Lwowie. — Patrz wspomnienie pośmiertne w tymże numerze.

C. k. Dyrekcja Policji, z powodu formalności prasowych, nie pozwoliła wydać pierwszego numeru „Gońca“ 3. maja, ale dopiero 5. maja. Następne numera już nie mają żadnej przeszkody.

Od Redakcji i Administracji.

Numer niniejszy rozsełany jest również na okaz. Życzący odbierać dalsze numera raczą łaskawie nadesłać odpowiednią prenumeratę, którą najdogodniej przesełać przekazem pocztowym do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 10.

W następnym numerze „Gońca Niedzielnego i Świątecznego„ zamieszczoną będzie rycina humorystyczna, przedstawiająca deputację żydów wręczającą dyplom honorowy p. Gustawowi Fiszerowi artyście dramatycznemu.

Dokończenie powieści „Lichwiarz“ dawniejszym prenumeratorom naszym niebawem rozesłane zostanie.

Przytem nadmieniamy, że „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ prenumerować można każdej chwili, bez względu na zaczęty miesiąc, lub kwartał. Numera już wyszłe, na żądanie, natychmiast przesełają się.

W końcu prosimy uprzejmie dawniejszych naszych szanownych abonentów, aby byli łaskawi odesłać zalegającą prenumeratę, gdyż administracja wydawnictwa musi regulować swoje rachunki.

Dodatek powieściowy pod ogólnym tytułem: „Wiązanka“, dołączony zostanie do Nr. 4. „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“.

Nowiny od ręki.

= Zmarły kurator fundacji Skarbkowskiej ś. p. książe Karol Jabłonowski, którego portret podajemy w dzisiejszym numerze, pożyczył z byłego banku włościańskiego 80.000 złr. lat temu kilka. Na procent od tej sumy i częściową spłatę, dyrekcja pomienionego banku, a obecnie likwidacja tegoż, pobierała całą pensję kuratora 8.000 złr. rocznie, a oprócz tego, książe na wypadek śmierci zabezpieczył życie swoje na 80.000 złr. Z pożyczki, książe pensją swoją spłacił dwadzieścia kilka tysięcy złr. — likwidacja tedy banku włościanskiego, otrzyma z zabezpieczonego kapitału przeszło 50.000 złr.

= Szkoła dramatyczna.—Pani Aszpergerowa syta laurów, sławy i uznania, którem ją, szczególniej, obdarzył p. Estreicher w „Historji teatru polskiego“ — zakłada szkołę dramatyczną żeńską. Sama pani Aszpergerowa uczyć będzie wymowy, pani German obejmie katedrę wyszukanego wdzięku, panna Urbanowicz wykładać będzie naiwność, a panna Stachowicz ma uczyć jeść na scenie, gdy tak z roli wypada. Inne katedry jeszcze nie obsadzone, Protektorat nad tą szkołą obejmie p. Wojdałowicz, a zarazem ma uczyć sztuki pływania bez wody, co na scenie często się aktorom przytrafia. Konferowano także o jakąś katedrę z panem Sachorowskim, ale to do niczego nie doprowadziło, bo pan Sachorowski oświadczył, że w obec konfliktu Rosji i Anglji i prawodopodobnej ztąd wojny, sekretarz teatru lwowskiego, nie może wchodzić w nowe stosunki, tembardziej, że znane związki pani Aszpergerowej z Anglją i zażyłość jej z wicekrólem Indji — mogłyby narazić jego stanowisko w obec Rosji.

= Pan Fried jeden z byłych dyrektorów upadłego banku włościańskiego, wystawiwszy sobie piękny dom na ulicy Kraszewskiego we Lwowie — stara się obecnie o koncesję na bank wolnego kredytu, którego biura pragnie pomieścić w swojej kamienicy.

= Samobójstwo.

Pani ***, artystka teatru lwowskiego z którego niedawno wystąpiła, usiłowała przed kilku dniami odebrać sobie życie przez otrucie... W porę jeszcze udzielona pomoc lekarska, zniszczyła zamiary nieszczęśliwej kobiety, której w chwili, gdy to piszemy, nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, a nawet już wyjechała.

Sam fakt usiłowanego otrucia, w dzisiejszych czasach, dość zwykły, ale ze względu, na panią ***, nastręcza on wiele poważnych myśli... Pani *** jest kobietą jeszcze młodą, przystojną, obdarzoną nawet pewnym talentem literackim... Życie ją wykoleiło, a raczej ona się z życia wykoleiła... Na kobiecie za te „wykolejenia“, za te ataki na majestat rodziny — życie zawsze w następstwie, straszną wykonywa zemstę... Zwolna obdziera ją ze wszystkiego i w duszy zostawia próżnię... Nic się nie kocha, wszystko się nienawidzi, wszystkiego cię chce, i nic się nie chce... Szampan, rozpusta, pieniądze nawet, nie zastąpią tego, czego człowiek potrzebuje, aby mógł żyć — po za niemi, musi coś istnieć, o co się myśl człowieka zaczepia, czy nisko, czy wysoko, na ziemi, czy na niebie — musi być — inaczej, pal sobie w łeb!..

A jednak pani *** miała prawo zająć w społeczeństwie nie zwykłe stanowisko..

Dlaczego nie zajęła?...

Społeczeństwo winno, czy ona?...

Ona...

Nie wolno poniewierać kobiecie świętych i naturalnych praw rodziny, choćby jej nawet boleć i cierpieć przyszło..

= Nareszcie skończył się konkurs upadłego lwowskiego Tow. miejsk. kredytowego, a skończył się nie wesoło, dla wielu lwowskich mieszczan. P. Bałutowski srodze odpokutował za swoje tytuły w byłem towarzystwie. Widzieliśmy n. p. bilet wizytowy p. Bałutowskiego z czasów urzędowania wydrukowany wspaniale... po francusku. Pod nazwiskiem p. Bałutowskiego, znajdował się tytuł: *President de la societé du credit de la ville de Leopol.* Wątpimy, czy Grévy na swoich biletach wizytowych, drukuje takie szumne tytuły. P. Bałutowski, po Bóg wie ilu procesach z masą upadłości, zapłacić musiał około 40.000 złr. P. Maniecki, właściciel drukarni, także około 30.000 złr. musi do masy płacić. Podobno właśnie ta okoliczność głównie przyczyniła się do sprzedaży „Kurjera lwowskiego“.

Kiedy koniec przyjdzie z upadłą niedawno kasą zaliczkową, tego w najbujniejszej fantazji przepowiedzieć nie zdołają nawet astronomowie — spodziewać się jednak należy, że, gdy kuratorem masy upadłości powyższej kasy, najprawdopodobniej mianowany zostanie adwokat Dr. Pająk, to postępowanie konkursowe prowadzone będzie energicznie i dla wierzycieli, o ile można, najkorzystniej.

= Awantury w dziennikarstwie lwowskiem.

Po dokonanej sprzedaży „Gazety Narodowej“, zrobił się formalny zamęt stosunków w dziennikarstwie lwowskiem. Podobnego grochu z kapustą, jeszcze we Lwowie nie było. Ale co najzabawniejszego w tem wszystkiem, to ta smutna okoliczność, że w tych wszystkich awanturach, bo ich istotnie, nazwać inaczej nie można, przekonania naszych liberalnych dziennikarzy, z bardzo małym wyjątkiem, nietylko, że nie odgrywają żadnej roli, ale po prostu kupić je można za niewielką cenę miesięczną. Pan Masłowski, redaktor „Przeglądu“ w tym względzie, może i ma prawo tryumfować, bo mimowolnie emigrują do niego zbiegi z innych redakcyj, którzy należeli do najzaciętszych jego wrogów politycznych i niepolitycznych. Ma się rozumieć, tacy współpracownicy „Przeglądu“, ze strony redaktora, uważani być muszą tylko za robotników, którzy przy pierwszej lepszej sposobności mogą z „Przeglądu“ wyemigrować do „Kurjera Lwowskiego“, do „Dziennika Polskiego“, albo do „Gazety Narodowej“, chociaż zdaje się, że p. Kostecki po ostatniej polemice „z Przeglądem“, a raczej z p. Masłowskim, jużby ich do „Gazety“ nie puścił. Istotnie, ten „Przegląd“ p. Masłowskiego, stał się w stosunkach dziennikarskich lwowskich jakiemś Zaporożem, czy Siczą, gdzie się kryją malkontenci, albo może kolonią karną, w której się oczyszczają z grzechów swojego poprzedniego dziennikarskiego żywota... Jeżeli n. p. poróżni się jakiś współpracownik ze swoim redaktorem o godzinie 10tej rano, już około 12tej jest u p. Masłowskiego, a popołudniu w biurze „Przeglądu“ pisze artykuły kronikarskie, albo rżnie nożycami warszawskie pisma. Niewesołe to, doprawdy, stosunki, chociaż w obec nich, te deklamacje naszych domorosłych demokratów i liberałów, komicznie wyglądają, a w wielu razach przypominają szekspirowskich Falstaff'ów.. Teraz znowu na porządku dziennym znajdowała się sprzedaż „Kurjera Lwowskiego“, którego jak wiadomo kupili pp. Szmitt i Jasieński Henryk, a jak powszechnie utrzymują

zt p. Gromanem do współki. Otóż, w skutek tej sprzedażyi nastąpiła scysja pomiędzy nowymi właścicielami, a p. Rewakowiczem, dotychczasowym redaktorem „Kurjera Lwowskiego". P. Rewakowicz i jego zwolennicy mieli wpaść na trop, że „Kurjer" został kupiony za pieniądze osób z tych sfer, przeciw którym dotychczasowa redakcja „Kurjera" z zaciętością walczyła — więc p. Rewakowicz w najbliższym czasie miał już zamiar założyć nowego „Kurjera" z barwą oczywiście właściwą zapatrywaniom i przekonaniom p. Rewakowicza. Skończyło się wreszcie na tem, że p. Szmitt jednemi drzwiami wszedł, a drugiemi wyszedł z „Kurjera Lwowskiego" — i p. Rewakowicz, jako naczelny redaktor został z panami Jasieńskim i Gromanem. Nam się wszakże zdaje, że można mieć najradykalniejsze zapatrywania na różne sprawy, ale ten cynizm i zaciekłość najpospolitszego rodzaju, gdy się pisze o ludziach nie ze swego obozu, to plucie na umarłych swoich nieprzyjaciół politycznych i społecznych, to urąganie w obec majestatu śmierci, którem się odznaczał „Kurjer Lwowski" pod redakcją p. Rewakowicza, w ludziach najbezstronniejszych i najspokojniejszych, musi wzbudzić wstręt głęboki...

— Zemsta rywalki.

We Lwowie mieszka wdowa B. K., która nie zdążyła w ubiegłym karnawale wydać się za mąż, lecz w kwietniu została szczęśliwą narzeczoną i termin ślubu oznaczono na maj.

Uradowana wdówka na drugi dzień idzie z wizytą do F. M., serdecznej przyjaciółki od ręki i oznajmia o swojem szczęściu, wymieniając nazwisko narzeczonego.

Przyjaciółka struchlała, albowiem tenże sam jegomość był przedmiotem jej marzeń i liczyła, że o nią się oświadczy. Nie dając jednak poznać zazdrości, winszuje przyjaciółce i rozmawia o różnych przedmiotach. Narzeczona zwierza się między innemi przed F. M., że chciałaby zawsze wydać się przyszłemu małżonkowi, jak najpiękniejszą i szuka środka, któryby wydelikatnił twarz jej.

— Doskonale trafiłaś, rzecze przyjaciółka, posiadam właśnie środek niezawodny i jeszcze dziś wieczór go przyniosę.

Rzeczywiście wieczorem zjawia się M. w mieszkaniu przyjaciółki i przynosi rodzaj maski nasyconej tłustością, polecając przyłożyć ją na twarz i trzymać przez noc do rana.

Wdowa spełnia, co do joty polecenie, a chociaż uczuwa pod maską nieznośny ból i swędzenie, czeka cierpliwie do rana. Kiedy jednak z trudnością zdjęła maskę i spogląda w źwierciadło, mdleje z przestrachu. Twarz jej zmieniła się w strasną larwę. Mniemany kosmetyk składał się głównie z gryzącego olejku kretonowego.

Czy mściwa rywalka została pociągniętą do odpowiedzialności sądowej — nie wiemy, ale, jeżeli to nastąpi, to pofatyguje się także przed kratki sądowe i pewien pan farmaceuta, który tę tłustość przyrządził za dość znaczne wynagrodzenie.

= Nowy kurator fundacji Skarbkowskiej.

Jak wiadomo, po śmierci ś. p. księcia Jabłonowskiego ma objąć kuratorstwo fundacji Skarbkowskiej Henryk hr. Skarbek. „Dziennik Polski" donosi, że w „gronie prawników" powstała wątpliwość, czy Józef hr. Skarbek miał prawo zrzec się kuratorstwa na rzecz swego brata Henryka, i czy hr. Henryk, jako poddany rosyjski, może być kuratorem fundacji Skarbkowskiej. Jakie to tam „grono prawników" debatowało nad obecnymi losami fundacji Skarbkowskiej, mniejsza o to, musimy jednak zrobić uwagę, że w tych dwóch prawniczych „czy", byłoby tylko jedno, gdyby mogło być, bo jeśli hr. Józef Skarbek, będąc równie poddanym rosyjskim, nie może być kuratorem, to się i nie ma czego zrzekać. Ale szanowne „grono prawników", możemy zapewnić, o czem się, zresztą, dotykalnie niedługo przekonają, że w objęciu kuratorstwa fundacji Skarbkowskiej, przez Henryka hr. Skarbka, oprócz dokonania zwykłych w takich razach formalności, nie istnieje żadne „czy", a właściwie żadna przeszkoda. Nie ma żadnego takiego prawa, aby poddany jednego państwa, nie mógł być kuratorem fundacji prywatnej, chociażby takowa znajdowała się pod kontrolą rządu. W pewnych wypadkach mógłby istnieć taki warunek, ale ten się usuwa natychmiastowem przyjęciem obywatelstwa odnośnego państwa. Testament ś. p. hr. Skarbka jest jasny i wyraźny. Podług tego testamentu po zmarłym ks. Jabłonowskim, przychodzi ta właśnie do kuratorstwa linja hr. Skarbków, którą reprezentuje hrabiowie Józef i Henryk i żadnych pod tym względem przeszkód, ze strony rządu być nie może.

= Zbliżający się jubileusz krakowskiego Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

W przyszłym roku przypada 25letni jubileusz krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, którego od samego początku jednym z najgłówniejszych organizatorów i dyrektorów, jest p. Henryk Kieszkowski. Jesteśmy przekonani, że szerokie koła naszego społeczeństwa, nie mówiąc już o wszelkich instytucjach publicznych, wezmą udział w tej prawdziwie narodowej uroczystości. Redakcja naszego pisma, już w roku zeszłym, podała dokładną monografję tego Towarzystwa, którą obecnie przedrukowywa jedno z pism warszawskich, mianowicie: „Rola". Lat temu z pięć, podaliśmy już i portret p. Henryka Kieszkowskiego — przy zbliżającym się jednak 25letnim jubileuszu, redakcja pisma naszego, zamieści grupę portretową dyrektorów i prezesa, zamieszczając podług zeszłorocznej wydrukowanej przez nas monografji, treściwe daty, aż do ostatniej chwili, a nadto krótkie życiorysy członków dyrekcji. Z prawdziwą przyjemnością weźmiemy się do tej pracy o instytucji, która bez najmniejszej chełpliwości, jest dumą i chlubą naszego narodu, na polu pracy organicznej.

= Wystawa w Rzeszowie.

Ukryła się jak fijołek w trawie, bo prawie nikt o niej nie wiedział. Dlaczego komitet urządzający tę wystawę nie powiadomił o niej przez pisma publiczne szerszej publiczności — nie możemy sobie wytłómaczyć. Jedyny „Kurjer Rzeszowski" który, po za obrębem Rzeszowa i jego okolic niejest wcale rozpowszechniony, doniósł o tej wystawie. Co prawda, nie było o czem donosić, bo wystawa była mizerna, i żałujemy nawet, żeśmy wysełali umyślnie do Rzeszowa swego korespondenta.

Właściwa wystawa w Rzeszowie odbyła się dnia 24. kwietnia i była czwartą doroczną wystawą rolniczo przemysłową w Rzeszowie. Trwała jeden dzień, a poprzedzona została dnia 23. kwietnia premiowaniem koni i zakupnem ogierów dla rządu. Na samej wystawie dnia 24. Kwietnia, odbyło się losowanie narzędzi rolniczych i premiowanie bydła, i naturalnie wystawa zamkniętą została rozdaniem nagród i medali. Maluczka garstka wystawców dostarczyła swoich produktów, pomiędzy którymi odznaczyły się: płótna błażowskie, sukna i koce z Rakszawy, wyroby pończoszkowe z fabryki lwowskiej p. Heidenreicha, odznaczone srebrnym medalem, wózki i faetony bardzo elegancko i mocno wyrobione z fabryi w Rzeszowie p. Józefa Bonarka, odznaczone zostały srebrnym medalem. Pan Hampel z Kańczugi, za doskonałe wyroby sera otrzymał srebrny medal — jest to jedyna fakryka serów krajowa i zasługuje na poparcie. P. Zaharski za perfumy, kosmetyki, i farby otrzymał srebrny medal. Pp. Matzner i Holzer za olej rzepakowy i makuchy otrzymał także srebrny medal. Zboża i nasiona wystawiło zaledwie kilka majątków.

= Wiadomo, że nie wszystkie kule trafiają. Na wojnie 1000 przeszło razy strzela się naprożno. Niemiecki sztab generalny obliczył, że ze strony niemieckiej w wojnie francuzkiej dano 30 milionów strzałów karabinowych, a 362,000 działowych, od których padło 35,000 francuzów. Z tego wypada, że dla zabicia jednego żołnierza dano 1,200 do 1,300 strzałow. Ze strony niemieckiej padło w tejże wojnie 28,000 ludzi. Podług powyższego obliczenia wypada, że francuzi musieli dać 25 milionów strzałów

= Niezawodny środek. W pewnej miejscowości we Francji, gdzie ludność pomimo napomnień zamiast pójść do kościoła, udawała się do szynków i tu Boga obra-

żała, wydała władza rozporządzenie, iż goście, bawiący podczas mszy św. i nieszporów w szynkowniach, mogą lokal opuścić, nie płacąc wcale należytości. — Środek ten odniósł pożądany skutek. U nas we Lwowie rozporządzenie takie miałoby ogromne powodzenie.....

= Pośród ogłoszeń w jednem z pism berlińskich, czytamy: Wykształcona osoba z dobrej rodziny, na wzór Katarzyny Heilbronn pragnie najwyższe szczęście zawdzięczać jakiemu hr. Wetter vom Strahl". Tyle pismo berlińskie, jeżeli to zastosowanie literatury do pogoni za bożkiem miłości wejdzie w modę, ogłoszenia o małżeństwach zyskuja wiele na wdzięku... Niebawem, a czytać będziemy: „Skromna Amalja, posiadająca złr. 25,000 posagu, poszukuje Karola Moora, któryby okradł ją z serca i gotówki". — „Małgosia", bez rodziny, pragnie zawrzeć znajomość z doktorem Faustem, którego znajomość magji wystarczyłaby do oczarowania jej serca". — Ofelja, łagodnego usposobienia, przyjemnej powierzchowności, bez majątku, poszukuje Hamleta któryby ją wybawił od wstąpienia do klasztoru". — Julja, młoda, majętna, pragnie zawrzeć znajomość z Romeem, któryby wspólnie z nią chciał upajać się trucizną szczęścia". — Aldona, w podeszłym wieku n. p. coś w rodzaju p. Dowiakowskiej, posiadająca skromny mająteczek, wzdycha do Konrada, któryby wyrwał ją z samotnej celi" i t. p.

Karol Książe Jabłonowski.

(Wspomnienia pośmiertne, do portretu.)

Dnia 19. kwietnia zmarł we Lwowie ś. p. Karol książe Jabłonowski, dożywotni kurator fundacyi Skarbkowskiej, prezes rad nadzorczych kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej, prezes Aziendy, kawaler wielu wysokich orderów, radca tajny i dygnitarz państwa.

Podając w niniejszym numerze wizerunek zmarłego księcia kuratora, poczytujemy sobie za obowiązek zatrzymać bliższą uwagę, nie tyle na szczegółach życia, ile na charakterze i usposobieniu nieboszczyka, który, pomimo uczynionych mu, szczególniej w ostatnich czasach, zarzutów — był człowiekiem zacnym.

Nie potrzebujemy, naturalnie, wspominać, że rodzina książąt Jabłonowskich, należy do najstarożytniejszych w Polsce, a członkowie jej dalsi i bliżsi piastowali wielkie i zaszczytne urzęda państwowe w dawnej Rzeczypospolitej. Magnat w dawnej Polsce, różnił się wielce od magnata w innych krajach — posiadał on zwykle wielkie stronnictwo ze szlachty bitnej i karnej, stronnictwo, z którem się liczyć musiał tron i cały rząd, około tego tronu grupujący się. Byli pomiędzy magnatami polskimi, niestety, i tacy, którzy potężnego swego stanowiska, nie tylko nadużywali dla prywatnych i osobistych interesów, ale walczyli nawet z bronią w ręku na czele swoich stronników ze szkodą ojczyzny. Rodzina Jabłonowskich, a raczej żaden z ich przodków, nigdy do tych ostatnich nie należał, chociaż w dziejach naszego narodu to prawdzie arystokratyczno — rodzime nazwisko, spotykamy w rozgrywających się najważniejszych sprawach publicznych i okazjach orężnych.

Karol ks. Jabłonowski, herbu Prus, prawdziwy rodowy arystokrata, przyniósł z sobą te wszystkie dodatnie zalety wielkiego pana polskiego, które mu musiały jednać przyjaciół, a wśród dalszych tę pobłażliwość dla błędów, gdyż książe Karol w gruncie rzeczy, był mężem najzacniejszego charakteru i wielkiego serca. W ostatnich czasach z kilku stron, z powodu faktów dokonanych przez inne osoby, napadano na sędziwego księcia, mieliśmy nawet sposobność kilka miesięcy temu odeprzeć niektóre lekkomyślne zarzuty, wręcz nieprawdziwe, albo w fałszywem świetle przedstawione, nie chcemy więc i, zresztą, nie ma najmniejszej potrzeby, dotykać tych kwestyj, bo sprawy fundacji ostatecznie wyjaśniły się, a wyjaśniły się w sposób, który doskonale illustruje przysłowie polskie: „kowal zawinił, a ślusarza powiesili".

Ta dobroć i łagodność charakteru, ta uprzejmość i chęć robienia drugim dobrze, ta łatwowierność w cnoty drugich — wszystko to przymioty piękne, którymi książe Karol był obdarzony, ale w życiu jego były najczęściej powodem nietylko gorzkich pigułek, z rozmaitych stron podawanych, ale i bolesnych zawodów moralnych, i dotkliwych strat meterjalnych.

Szczególna ta, doprawdy, postać, tego zmarłego księcia Jabłonowskiego... Niktby nie uwierzył, kto nie zna bliżej stosunków, jak ten arystokrata mało potrzebował dla siebie osobiście — a jednak wielkie dochody, rozchodziły się na wszystkie strony, a na zacnym księciu, ani znać tego było..., Potomek hetmanów polskich, rzucał pełną garścią innym — sobie zostawiał zawsze, same okruchy... Jak łódka, gdy przejdzie po powierzchni wody, nie zostawia żadnego śladu, tak klęski materjalne nie zostawiły śladu na pięknej twarzy księcia Karola — często tylko, gdy ludzie, którym wierzył i którym ufał, zdradzili go i oszukali, lub nadużyli jego dobrej woli i serca, pochylała się sędziwa postać księcia i twarz posmutniała... W takich wypadkach, książe, jak prawdziwy rycerz, bronił honoru osoby i majątku tego, któremu ufał, nie chciał wierzyć tym, którzy źle o nim mówią, a gdy już prawda wyjść musiała, to wtedy nie rzucał kamieniem potępienia, lecz odwracał się od niego tylko po to, żeby w dalszym ciągu robić drugim oflarę ze swoich pieniędzy, serca i osoby nawet. Każdy, kto zna dokładnie i bez uprzedzeń tutejsze stosunki, wie o tem, że to, co piszemy o księciu kuratorze, jest świętą prawdą i nawet najzaciętsi nieprzyjaciele polityczni i niepolityczni, muszą tej pięknej i szlachetnej postaci przyznać niepospolite przymioty charakteru, duszy i serca.

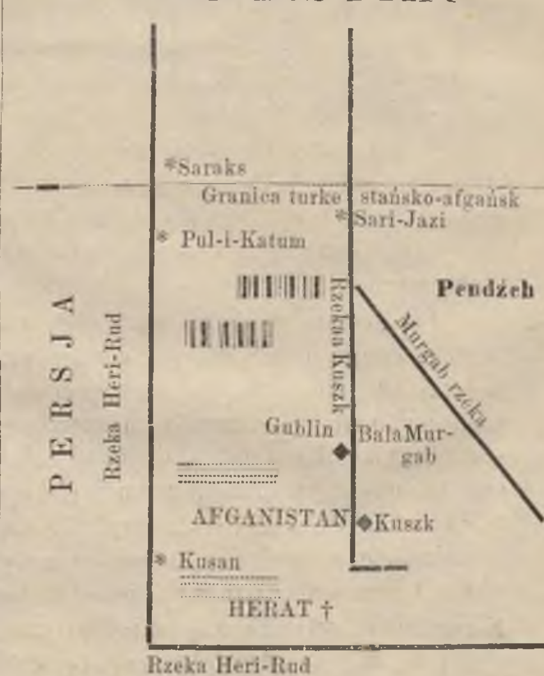
Podając portret świeżo zmarłego dostojnego potomka polskich hetmanów, celem naszym jest, aby szersza publiczność, wśród której obraca się popularne pismo nasze, poinformowaną została w sposób uczciwy o ks. kuratorze fundacji skarbkowskiej, któremu w ostatnich czasach niektóre organa, lekkomyślnie krzywdę wyrządzały.

Do śruby!

O ty, mająca krok wielki, lub mały,
Od konstruktora, co zawisło, ręki,
Wielbię cię śrubo, gdy, jak wąż zuchwały,
Wpijasz gwintami opatrzone szczęki...
I wszystkie śruby, śrubki, jakie istniejecie.
I kiedykolwiek istnieć na ziemi będziecie,
Błogosławieństwo wam!
Jednak szczerze:
Tak ochota powiedzieć mnie bierze:
Że ot, różni do różnych śrubek czują pociąg,
Ale najszczególniejszy ma urok. korkociąg...

Efem

TURKESTAN



Droga do Quetty i Kandaharu.

Siły zbrojne Anglji.

W końcu marca, było w Anglji same piechoty 65,000, 9000 kawalerji, 6000 artylerji polnej, 2300 artylerji konnej, 3700 artylerji fortecznej i 2500 saperów; razem więc 88,500 ludzi. Prócz tego zawierały spisy poborowe 39,200 rezerwistów i 30,800 tak zwanych mobilistów. Na końcu marca mogłaby więc Anglja stawić w krótkim czasie 158,500 ludzi, nie licząc w to gałęzi administracji, chirurgji i td.

Indye — oprócz tego — mają niezliczoną moc ludzi, którzy Anglji służą.

W ogóle stoji w Indyach: 59,200 ludzi z 294 armatami, samych Anglików, 119,000 z'36 armatami, rodowitych Indyan i mieszany „korpus policyjny", składający się z 190,000 ludzi.

Teatr — koncerta — widowiska.

Chociaż mamy o wielu rzeczach pisać, wiele pisać nie możemy. Dział teatralny w niniejszym numerze, musi być bardzo treściwy. Najbardziej nam żal, że miejsce nam nie pozwala, dziś jeszcze choć spóźnionej, napisać obszernej recenzji o 5. aktowej komedji Kazimierza Zalewskiego p. t. „Friebe“, zaznaczyć więc tylko po krótce musimy, że dzieło to, oparte o głębokie motywa społeczne, trzymane od początku do końca w stylu poważnym, pod względem szczegółów i techniki obrobione świetnie — zrobiło u nas we Lwowie silne wrażenie na szerokiej publiczności. Wystawa tej sztuki i gra nie pozostawiałyby nic do życzenia, gdyby ostatecznie psuł p. Wojdałowicz, który chociaż posiadał małą, prawie epizodyczną rolę, była ona tego rodzaju, że prawdziwy talent aktorski, mógł ją wysunąć na pierwszy plan. Wyobrażamy sobie, coby z tej rolki mydlarza, niemca, zrobił Fiszer.., Autor był obecny na pierwszem przedstawieniu we Lwowie, przywołany został kilkakrotnie i obdarzony nietylko hucznymi oklaskami, ale także wieńcem i pięknym srebrnym pucharem.

Stanowisko, jakie Kazimierz Zalewski zajął w najnowszej literaturze dramatycznej, zniewala nas do obszernego o nim artykułu, który też niebawem ukaże się w „Gońcu“, zamieszczając jednocześnie portret utalentowanego autora.

Prawdziwy potop z benefisami, chociaż zimowy sezon tegoroczny nie mógł ich wszystkich objąć. Ze wszystkich tych benefisów, wyróżniły się, naturalnie, w ostatnich tygodniach dwa: p. Woleńskiego i p. Kwiecińskiego. P. Woleński grał „Makbeta“, a sam w nim tytułową rolę. „Makbet“ grany był u nas, podług scenarjusza wiedeńskiego. p Woleński wybornie był ucharakteryzowany i ukostiumowany, a odtworzył postać Makbeta z niepospolitym talentem.

O grze innych artystów dziś już pisać nie możemy, zaznaczamy tylko, że niewszystko szło, jak iść powinno w kostiumowym, historycznym dramacie.

Pan Kwieciński grał na swój benefis „Mąż z grzeczności“ i jednoaktową fraszkę swego pióra p. t. „Lorenzo i Jessika“. Oczywiście przyjęcie benefisanta przez publiczność było szczere i gorące. P. Kwieciński otrzymał w upominku drogocenny złoty zegarek i piękne porte — cigare. Fraszka p. Kwiecińskiego, odegrana z wielkim humorem i werwą przez panią Kwiecińską, pp. Walewskiego i Ruszkowskiego, jest dowcipnie, wesoło i z sympatyczną swobodą pióra skreśloną bluetką, która się bardzo podobała publiczności i.., krytyce, a ta ostatnia, jak wiadomo, nie lubi się bawić w komplementa, szczególniej też w naszem piśmie...

Był także w końcu zeszłego tygodnia, benefis p. Aszpergerowej. Grano „Daniszewy“. Na tym benefisie wszystkiego zabrakło: publiczności i pieniędzy — nawet lichego wieńca, nawet mizernego bukieciku, nikt nie rzucił pod stopy, obarczonej siedmioma krzyżykami aktorki... W Anglji publiczność nie dopuściłaby się takiej czarnej niewdzięczności... — Ale u nas we Lwowie, wszystkiego się spodziewać można.

O innych benefisach nawet najświeższych nie wspominamy, bo chyba się tylko tem odznaczyły, że rywalizować musiały z cyrkiem p. Sidolego i ma się rozumieć, cyrk zwyciężył.

Trochę sił nowych przybyło do lwowskiego teatru.

Naprzód tedy pannu Praun, śpiewaczka młoda, zaangażowana do operetki. Panna P. stawia pierwsze kroki na scenie, bo przedtem śpiewała tylko na estradach koncertowych. Widzieliśmy ją dotąd w kilku operetkach — pomimo to, z sądem stanowczym, musimy się wstrzymać.

Z Krakowa przybył nam charakterystyczny aktor p. Stępowski. Żeby tak znów bardzo p. Stępowski był potrzebny na naszej scenie, tego nikt, znający bliżej stosunki personalu lwowskiego teatru, powiedzieć nie może, ale skoro jest już w pośród nas, to trudno Jest już krakowski p. Wojdałowicz, „znakomity“ p. Wojdałowicz, który o włos w Krakowie nie doczekał się stanowiska Żołkowskiego, a u nas we Lwowie, tak się przejął duchem propagandy artystycznej, że nawet chciał grać „Otella“ tylko mu podobno żona w ostatniej chwili zakazała — że mielibyśmy już dosyć tych „sił krakowskich“ — z tem wszystkiem p. Stępowskiemu talentu odmówić nie można. Jest to aktor rutynowany, ma dobrą i poprawną wymowę, ale w rolach tegoczesnych surdutów i fraków z wielką ostrożnością używany być powinien. Co do samej wymowy, którą wyżej podnieśliśmy, p. Stępowski wystrzegać się winien, zbytniego wybijania frazesów. Zresztą, z p. Stępowskiego dla sceny lwowskiej, może być wcale pożyteczny pracownik, gdyby mu się nie zachciało pracować w innym... krakowskim kierunku... Sapienti sat...

Przybył nam także nowy tenor. Sprowadzono go z olszynki w Stryju, gdzie nie pasł wprawdzie baranów, ale za to śpiewał w trupie p. Laskowskiego. Jest nim p. Kliszewski. Byliśmy na pierwszem u nas wyostępie tego operetkowego tenorina, nie pamiętamy już w czem, ponieważ jednak siedzieliśmy w ostatnich rzędach krzeseł, nie mogliśmy dosłyszeć stryjskiego tenora, więc na przyszły raz, aby się dobrze przekonać, kto śpiewa i co śpiewa, postaramy się umieścić koło samej orkiestry...

Zjechał tedy do Lwowa cyrk p. Teodora Sidolego i tak silnie odrazu zaatakował teatr lwowski, że wymiótł z niego publiczność. Operetka lwowska już nawet ma rejterować do Stanisławowa i Czerniowiec, a dramat zanim się uda do Krynicy, po części będzie grał w domino i pikietę w kawiarni teatralnej, od czasu do czasu pospaceruje sobie po wałach, a około 16 i 1, puści się na kwaśne mleko do kowalki...

Wracając się do cyrku p. Sidolego, życzyć by należało, aby dawano w nim więcej produkcyj z końmi, aniżeli błazeńskich scen clownów i łamańców na trapezie i dywanie, które zajmują większą połowę widowiska. Konie p. Sidoli ma bardzo ładne i wybornie tresowane; z jeźdźców odznaczają się przedewszystkiem syn i córka p. Sidolego, ale wszyscy jeżdżą dobrze i z wielką brawurą. P. Sidoli jest dzielnym kierownikiem. Ze sztuk obliczonych na pozy, istotnie odznaczają się estetyczną harmonją linij i nadzwyczajną precyzją, grupy marmurowe ze starożytnego rzymskiego świata.

Szczecina.

W dzisiejszej dobie upadku handlu zbożowego i przy słabych widokach poprawy stosunków rolnych, skutkiem wzmagającej się konkurencji krajów zaatlantyckich, najmniejsze źródło dochodów, najmniejszy szczegół gospodarczy nie powinien być przez ziemian naszych lekceważony. Do takich „drobiazgów“, które pazecież w należyty sposób rozwinięte, mogą zapewnić rolnictwu poważne zyski, należy między innemi produkcja szczeciny.

Prawdziwem gniazdem tej gałęzi przemysłu jest w kraju naszym Podlasie, a stolicą jego Międzyrzec. W mieście tem, znajdują się trzy fabryki szczecin, a właściwie sortjernie, to jest zakłady, do sortowania szczeciny, zatrudniające około 60 ludzi. Fabryki te nie poprzestają na produkcji miejscowej i okolicznej, lecz utrzymują ajentów własnych do skupywania szczeciny za Bugiem i w Rosji nawet. Właściciele tych zakładów dorobili się już majątków; rozgatunkowany zaś towar wysełają do Hamburga i Lipska, zkąd idzie dalej do Anglji Handel szczeciną w Międzyrzecu obliczają na miliony rubli.

Szczecina surowa oczyszcza się naprzód na stalowych grzebieniach, przymocowanych do ławy i podobnych rafek, używanych do zdzierania główek lnu. Po oczyszczeniu z sierści i brudu, szczecinę sortują, co do koloru, długości i giętkości, następnie zaś wiąże się w ścisłe węzełki, pakuje w beczki i wyprawia zagranicę. Na miejscu, w Międzyrzecu funt sortowanej szczeciny kosztuje od 5 rubli!

Jakkolwiek zbiór szczecin i podobne do międzyrzeckich sortjernie mogą powstawać w rozmaitych okolicach kraju, to przecież przemysł ten dotąd nie rozwinął się na szerszą skalę, odpowiadającą stosunkom miejscowym i masa towaru ginie nieprodukcyjnie. Wprawdzie po wsiach mieszczanie i dwory biją co rok kilkadziesiąt tysięcy sztuk trzody, a żydki małomiasteczkowe skupują szczecinę chętnie i... za bezcen, lecz czyż mozna to nazwać handlem i przemysłem?

U nas w Galicji to źródło przemysłu jest najzupełniej zaniedbane. A jednak atk

chata włościańska, jak i dwór znakomiteby z tego mogły ciągnąć zyski. Zawiązujące się obecnie u nas kółka rolnicze powinnyby w tej gałęzi przemysłu rolniczego silną rozwinąć propagandę.

Mody.

Żakietki bardzo krótkie z tyłu, obcisłe, nie wychodzą z użycia.

La grande mode du moment, to kokarda z szerokiej wstążki, przypięta wpół piersi w środku z założonymi końcami, przymocowanymi szpilkami z obu stron, jak wielki motyl. Na kapeluszach widać zawsze złoto; panny noszą zawsze okrągłe, z piórami i upięciem ze wstążek. Prawdopodobnie, że po spiczastych i wysokich formach nastąpią inne. Pojawiają się już nawet katalońskie, andaluzkie i boleros.

Parasolki pąsowe. Obszywają się koronkami, ozdabiają bukietami kwiatów i kokardami. Jeżeli parasolka ma czarny wierzch, to podszewka jest jaskrawej farby ze szlakiem dokoła, w kraty. Białe parasolki używają się w powozach.

W ogóle krzyczące kolory są w modzie.

Rękawiczki noszą zawsze długie, duńskie, rękawki u sukni o tyle krótsze, kończą się, gdzie się zaczyna rękawiczka, której już się nie wdziewa, jak dotychczas, po wierzchu rękawa.

Koronki używane są wełniane — bardzo stosowne do letnich sukien.

Suknie ślubne robią się pod szyję. Wierzchnia powłoka z tej samej tkaniny co stanik. Spodnia suknia, czyli tak zwane *fourreau* zawsze z odmiennego gatunku materyi. Jeżeli suknia jest z kaszmiru jedwabnego i z atłasu, to *fourreau* robi się z kaszmiru. Miękka ta tkanina doskonale nadaje się do ułożenia w szerokie, płaskie fałdy. Dołem obszywa się *fourreau* ruszą z jedwabiu, koronki lub tiulu. Powłoka będzie atłasowa. Zakończony w długi szpic stanik, także atłasowy, wcięty głęboko z tyłu i z przodu, z fałdowaną chusteczką z jedwabnego kaszmiru, zapełniającą wycięcie. Około szyi rusza z koronek. Gdyby *fourreau* robiło się z atłasu, to pokrywa się go od góry do dołu lekko namaszczonym lub w fałdy ułożonym tiulem w całej długości spódnicy — na to przyjdzie powłoka z aksamitu i takiż stanik, bez żadnego obszycia.

Fourreau można także pokryć jednostajną koronką; w takim razie powłokę robi się z *gros-grain* lub ciężkiej *faille*, stanik takiż. Na powłoce dołem szeroka koronka.

Dla panien i drużek przeznaczone suknie krótkie; najwięcej stroje weselne robią się w barwach *crême*, *rousse*, albo czarne z koronek. Do tego *corsage-redingote* albo *corsage-habit* z gładkiego, kolorowego aksamitu, lub z ciężkiej *faille*.

Kapelusz *Manon* z koronek i kwiatów

Z całego świata.

— Zbiór pszenicy w Ameryce, mianowicie w Kalifornji, według doniesień z San-Francisco, będzie w tym roku o wiele gorszy, niż w poprzednim, z powodu panującej posuchy.

— Ks. Feliks Rożański, dotychczasowy bibliotekarz Eskurjalu, mianowany został dekretem królewskim, kanonikiem przy metropolji w Tarragonie. Król Alfons nadał tę posadę rodakowi naszemu w uznaniu zasług około biblioteki eskurjalnej przez niego położonych.

— Myśl utworzenia jeziora śródafrykańskiego, dotąd porzuconą nie została. Właśnie w tych czasach kilku inżynierów francuzkich, a między nimi komendant Landas i p. Barronet udało się do Tunisu w celu dokonania dalszych pomiarów. Wiadomo, że Lesseps z naocznego obejrzenia miejscowości, przekonał się iż przeprowadzenie kanału do ujścia rzeki Mellah do wielkich bagnistych jezior południowego Tunisu, jest rzeczą wykonalną. Obecna wyprawa ma na celu bliższe studja; co do założenia portu w zatoce Gabes u ujścia Orzed Mellah; co do zbadania gruntu pod studnie artezyjskie; wreszcie co do pomiaru okolicy pod kolej żelazną.

Zbiory i ceny zboża w Ameryce Północnej. Ze sprawozdania ułożonego za rok przeszły, podajemy tu według dzienników niemieckich, następujące wymowne cyfry trzech gatunków zboża, które Ameryka głównie uprawia i którem zalewa targi europejskie.

Kukurydzę uprawiano w r. 1883 na 68,301,889 akrach, zebrano 1,551 milionów buszli, w cenie 658 milionów dolarów; w roku 1884 zaś na 69,683,780 akrach, zebrano 17,957 milionów bumilionów buszli w cenie 640 mil. dol. — a zatem przestrzeń uprawiana była większa o 1,381.891 akrów, zbiór większy o 24e,7 mil. buszli, a mimo to wartość targowa całego zbioru o 18 mil. dolarów mniejsza, powinna zaś była wedle ceny z roku 1883 być wyższą o 103,7 mil. dol., to jest, że ubytek w dochodach brutto, według miary roku 1883, wynosił na tym jednym rodzaju zboża 121,7 mil. dolarów.

Pszenicę uprawiano w r. 1883 na 26,455,593 akrach, zebrano 121,1 milionów buszli w cenie 388 mil. dolarów; w roku 1884 zaś na 39,475.885 akrach, zebrano 512,8 mil. buszli, w cenie 331 mil. dol. — a zatem przestrzeń uprawianą była większa o 3,020,292 akrów, zbiór większy o 81,7 mil. buszli, a mimo to wartość targowa mniejsza o 53 mil. dol., z czego wynika, iż strata brutto wynosi 136,6 mil. dolarów.

Owies uprawiano w r. 1883 na 20,324,962 akrach, zebrano 571,3 mil. buszli w cenie 187 mil. dol.; w roku 1884 zś na 21,300,917 akrach, zebrano 583.6 mil. buszli, w cenie 162 mil. dolar., — zatem przestrzeń była większa o 975,955 akrów, zbiór wiekszy wprawdzie tylko o 12,3 milionów buszli, a cena brutto mniejsza o 25 mil. dolarów, to jest, że strata wynosi bisko 30 milionów dolarow.

Żyta i jęczmienia produkują w Ameryce stosunkowo mało, bo około 28 milionów buszli żyta i około 50 milionow buszli jęczmienia, naledwie na własną potrzebę; pszenicę, kukrydzę i owies uprawiają na wywóz. Przeszłego roku spadła cena buszla kukurydzy według wartości na gruncie z 42 cents na 35,8 cents, cena pszenicy 91 cents na cents, a zatem stosunkowo więcej jeszcze niż kukurudzy. Sprawozdanie przyznaje, że pszenica jeszcze nigdy dotąd ni8 miała tak niskiej ceny, że zbytek produkcji a równocześnie spadek co musi koniecznie wywrzeć wpływ na tryb gospodarstwa, mianowicie, że musi koniecznie wawrzeć wpływ na tryb gospodarstwa, mianowicie, że musi zmniejszyć przeprzestrzeń uprawianą pod pszenicę i wywołać powrót do warunków prawidłowych. Przeważna ilość tego zboża uprawia się na olbrzymich przestrzeniach, będących własnością spółek lub wielkich bogaczy, a odbywa się wyłącznie na spekulacyę; w sprawozdaniu zaś, przypuszcza departament rolnictwa, że przezłorocze przesilenie zbożowe, wywrze ten skutek, iż miejsca latyfundyów zajmą gospodarstwa drobniejsze na rozparcelowanych przestrzeniach, czy to nowych właścicieli, czy to dzierżawców. I prawdopodobnie przyjdzie do tego, jednak nie tak nagle; przynajmniej rządy francuzki i niemiecki nie spuszczają się na tę zmianę, skoro się spieszą z zaprowadzaniem wysokich ceł ochronnych.

Gospodarstwo miejskie i wiejskie

— W niektórych okolicach jest zwyczajem, żeby wydojoną siarę od świeżo pocielętnych krów wylać na mierzwę, lub świńmi spaść, miasto ją dać do wypicia cielakowi, lub pozwolić z wymienia wyssć. Właśnie siara jest konieczną do pobudzenia czynności żołądka ulężonego cielaka, i zawsze stwierdzono, że tam, gdzie tego doświadczenia nie zachowują, cielaki przez dłuższy czas mają nędzne wejrzenie, a mianowicie włos najeżony, oko bez życia, są posmutniałe i słabe.

Towarzystwa Ubezpieczeń *w Galicji.*

Azienda, austro-francuskie Towarzystwo ubezpieczeń od wszelkich szkód elementarnych i wypadków, oraz na życie i renty.

Zamieszczając w przeglądzie naszym o Towarzystwach Ubezpieczeń w Galicji, obecnie artykuł o powyższem Towarzystwie, musimy zrobić tę uwagę, że w przeglądzie towarzystw, nie mogliśmy się trzymać i nie trzymaliśmy się, żadnego porządku. „Azienda", o której dziś piszemy, zajmuje tak poważne, rzec można, światowe stanowisko, że wszystko jedno, kiedy się o niej pisze, gdyż Towarzystwo to zdobyło sobie miejsce nie reklamą, lecz prawdą, pracą, fachowością i nieskalaną niczem rzetelnością.

„Azienda", jako Towarzystwo, zżyło się ze społeczeństwem polskiem w Galicji, i chociaż ma głowny zarząd teraz we Wiedniu, nigdy nie było uważane za obce, a nawet stało się ono pierwowzorem dla krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Tylko takie Towarzystwo, jak „Azienda", mogło pomagać do założenia ... Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w ... kowie, będąc aż nadto pewne, żn

interesów swoich narazić nie może, a wypełnia, istotnie, czyn patrjotyczny, względem społeczeństwa polskiego.

Dwa też te Towarzystwa: „Azienda“ i Krakowskie u nas w Galicji, pracują i silnie rozwijają się, a tak dalece stosunek tych dwóch Towarzystw, jest prawidłowy i przyjażny, że między innemi, jeden z głównych dyrektorów krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń jest ubezpieczony na życie swoje w „Aziendzie“ na bardzo znaczną summę.

Czytelnicy nasi mieli sposobność przekonać się, że pisząc o krakowskiem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń, podnieśliśmy w sposób dobitny wszystkie dodatnie strony rozwoju i działalności tego Towarzystwa — musimy jednak przyznać, że „Azienda“, ze względu, bardzo wielkiego po za Galicją obszaru działania, należy do największych stowarzyszeń assekuracyjnych w Europie.

„Azienda“, austro-francuskie Towarzystwo posiada akcyjnego kapitału od samych elementarnych szkód i wypadków 2,400.000 złr. — zaś poręczającego kapitału w tymże dziale, znajduje się 2,095.963 złr. 43 ct. W tym samym dziale w roku 1883 n. p. „Azienda“ wypłaciła szkód na 2,992.953 złr. 2 ct.

Dział na życie i renty jest kolosalny. W dziale tym akcyjny kapitał wynosi również 2,400.000 złr., a fundusz poręczający wzrósł do 8,473.200 złr. Podobny wzrost i bezprzykładne rozszerzenie się tego działu, między innemi objaśnia się tem, że „Azienda“ ubezpiecza na życie, renty i posagi na wszelkie możliwe kombinacje, z uwzględnieniem osobistych interesów, charakteru i zajęcia ubezpieczających się, nie krępując ich zbytniemi formalnościami.

„Azienda“ założona została w latach około 1822 roku, a reprezentacja dla Galicji około 1834 roku — jest to więc u nas jakkolwiek od roku 1822 z nieco zmienioną firmą, najstarsze Towarzystwo, bo z górą istnieje pół wieku.

Reprezentacja „Aziendy“ dla Galicji i Bukowiny znajduje się nietylko we Lwowie, ale po całym kraju, po miastach i wsiach nawet znajdują się agentury tego Towarzystwa, które z wielką skwapliwością i sumiennością udzielają wszelkich objaśnień i przyjmują wnioski do ubezpieczeń.

Z całą stanowczością podnieść to trzeba, że urzędnicy „Aziendy“, odznaczają się sumiennością i obywatelskiemi cnotami.

Nowiny literackie i artystyczne.

W Warszawie wyszła świeżo dwutomowa powieść J. I. Kraszewskiego p. t. „Od kolebki do mogiły“. Powieść tę napisał autor, jak sam w przedmowie powiada: „w ciężkim strapieniu i ucisku ducha“. Istotnie, pisał ją autor wówczas, gdy był przez prusaków gnębiony, krzywdzony i złamany fizycznie i moralnie, a jednak nieszczęścia osobiste nie uszkodziły pogodnego umysłu, wyrozumiałości i pobłażliwości dla ludzi — czem się zawsze i przedewszystkiem czcigodny jubilat odznaczał.

Nakładem Michała Glücksberga w Warszawie ukazał się pierwszy tom zbiorowego wydawnictwa Pism Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli). W tomie tym spotykamy życiorys autorki, napisany przez p. Chmielewskiego, oraz jej portret. Wszystkich tomów tego wydawnictwa będzie pięć. Całe wydawnictwo Pism Narcyzy Zmichowskiej, ma być ukończone na początku przyszłego roku.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Autorowi wierszy: „Modlitwa do Najświętszej Maryi Panny“ i „Na cmentarzu“ — drukowane nie będą.

P. B. w Krakowie. „Recepty na zmartwienie“ drukować nie będziemy — drugi wierszyk, tylko skrócony i nieco zmieniony mógł być wydrukowany. O korespondencje prosimy.

P. Ant. w R. Dotąd z krakowskiego teatru przeniosło się do Lwowa kilku artystów — ale panowie ci i panie, podnieść, lub wzmocnić scenę lwowską, nie są w stanie, no, bo nie są — za to mamy z tego powodu teraz takie stosunki aktorsko-teatralne we Lwowie, jakich tu nigdy nie było.. O tem właściwie pomówimy obszerniej na innem miejscu, może już w przyszłym numerze.

P. Ku. Ku. we Lwowie. Wiemy, łaskawa pani, że kukułka znosi jaja do cudzego gniazda — ale cudzych, wierszy, nie przynosi.

P. R. C. w New-Yorku. Żądane numera wysłaliśmy — i dalej wysełać będziemy.

Nadesłane.

Od lat kilku otworzył w Sanoku cukiernię pan Pindor. Wyznać szczerze musimy, że powyższa cukiernia zasługuje na ogólne uznanie. p. Pindor dokłada wszelkich starań, by wyroby z jego cukierni wychodziły dobre, to też w swoim zawodzie jest aż nadto wydoskonalonym; nie było wypadku do tej pory, ażeby ktokolwiek użalał się na złe wyroby, a przytem ceny są dość przystępne. (3677—1—1)

Z przyjemnością donosimy, że p. Andrzej Langner, gdzie dawniej apteka p. Karczewskiego była, otworzył w rynku, róg Ruskiej ulicy, handel korzenny, i zaopatrzył w najlepsze i najświeższe towary.

W tej stronie czuć się dawał od dawna brak podobnego handlu, to też cieszy nas to, że powyższy handel został otworzony przez człowieka uczciwego i fachowego, i spodziewamy się, iż p. Langner potrafi zjednać sobie powszechne zaufanie ogółu. (3679—1—1)

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **o piwie krasiczyńskiem**, które obecnie, jest niezawodnie najwyborniejszem piwem ze wszystkich znanych tego rodzaju napojów. 3673 2—10

OGŁOSZENIA.

DYREKCYA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. statutu gradowego.

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1885 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.	B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żyda·zów.	C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
		Cena za 100 kilo ziarna złr. w. a.		
1	Żyto ozime	7·—	6·50	6·—
2	„ jare	7·—	6·50	6·—
3	Pszenica ozima	8·50	8·—	7·50
4	„ jara	8·	7·50	7·
5	Jęczmień	7·50	6·50	6·—
6	Orkisz	8·—	7·—	6·—
7	Owies	7·—	6·50	6·—
8	Hreczka	7·50	7·—	6·—
9	Kukurudza	7·—	6·—	5 50
10	Proso	7·—	6·50	6·—
11	Groch	9·—	8·—	7·50
12	Bób	8·	7·—	6·50
13	Fasola	10·—	9·	8·
14	Soczewica	8·—	7·—	7·—
15	Soczewica szelągowa	17·—	16·—	16·—
16	Wyka	6·50	6·—	5·50
17	Tymotka	23·—	22·—	21·—
18	Konicz czerwony	50·—	48·—	46·—
19	„ biały i szwedzki	58·—	57·—	5[illegible]·—
20	Rzepak zimowy	12·—	11·50	11 —
21	„ letni	11 —	10 —	10·—
22	Lnianka	10·—	9·—	9·—
23	Konopie przędziwo	24·	22·—	18·—
24	Nasienie konopne	11·	10·—	9·—
25	Len przędziwo	28·—	27·—	23·—
26	Nasienie lniane	12·	11·—	10·—
27	Mak	30·—	2[illegible]·—	26·
28	Kminek	26·—	2[illegible]·—	24·—
29	Anyż rosyjski	32·—	30·—	26·—
30	„ płaski	32·—	30·—	26·—
31	Kartofle	2·—	1·50	1·50
32	Chmiel			

Chmiel Ponieważ rodzaj kultury i gatunek uprawianego chmielu wpływa na znaczne różnice jego cen, bez względu na okolicę kraju, przeto oznaczenie ceny przy ubezpieczeniu, pozostawia się w każdym pojedynczym wypadku właścicielowi. Wolno będzie wszakże Dyrekcji lub Reprezentacji w pojedynczych wypadkach ceny chmielu podane do ubezpieczenia w porozumieniu z właścicielem modyfikować.

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może.

A. Milieski. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo Stanisław Wuffka. Z drukarni „Dz. pol.“ pod zarządem J. Mittiga.